

Czas Czerwonych Khmerów – rewolucja, rasizm i ludobójstwo

Data publikacji: 14.07.2008

Demokracja liberalna i ideologia praw człowieka nie przeszkadzają wielkim mocarstwom w protegowaniu zbrodniarzy i ludobójców, gdy leży to w ich mocarstwowym interesach. Rząd amerykański domaga się, aby byłych przywódców Czerwonych Khmerów sądono za ich zbrodnie przed trybunałem międzynarodowym, choć gdy zostali obaleni, sam wspierał ich przez długie lata. Nie ma trybunału, który osądziłby przywódców amerykańskich za jedną z największych zbrodni wojennych w dziejach ludzkości – za potajemne bombardowania Kambodży.

„Fiasko amerykańskiej kampanii w Kambodży nie polega jedynie na żniwie śmierci cywilów podczas bezprecedensowych bombardowań, ale również na ich pokłosiu – reżimie czerwonych khmerskim, który z tragicznymi skutkami wypełził z kraterów po bombach. Dynamika może być podobna w Iraku”, piszą Ben Kiernan i Taylor Owen [1].

Kambodża (Kampucza) była jednym z najbardziej opóźnionych w rozwoju kapitalizmu, rolniczych krajów Azji Wschodniej. W 1970 r. chłopi stanowili 90 proc. z 7,3 miliona mieszkańców kraju. Równie opóźniony był rozwój ruchu komunistycznego. W okresie pierwszej wojny indochińskiej wyrósł on z rewolucyjnych nurtów ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Choć załamało się panowanie francuskie, komunistyczny ruch partyzancki poniósł totalną klęskę – na mocy układów genewskich 1954 r., wraz z jednostkami Wietnamskiej Armii Ludowej musiał ewakuować się do Północnego Wietnamu. „Wtedy rewolucja kampuczańska nic nie uzyskała, bo nie była niezależna”, stwierdzą później Czerwoni Khmerowie [2].

Wielu komunistów kambodżańskich uważało, że komuniści wietnamscy odnoszą się do nich jak do „młodszego brata, którego prowadzi się za rękę” i traktują instrumentalnie. Dążenie do niezależności było więc wśród nich naturalne i w toku drugiej wojny indochińskiej doszło do głosu [3]. Wykorzystała to grupa skupiona wokół Saloth Sara, ukrywającego się pod pseudonimem Pol Pot. Grupa ta wywodziła się z tradycyjnej elity społecznej i zawiązała się na początku lat pięćdziesiątych, gdy jej członkowie studiowali w Paryżu i należeli do khmerskiej komórki językowej Francuskiej Partii Komunistycznej. Uważali się za „prawdziwych Khmerów” – wyznawali ideologię szowinistyczną i rasistowską, obcą tradycji kambodżańskiego ruchu komunistycznego. Nowe społeczeństwo, które planowali, wcale nie miało się wzorować na państwach „realnego socjalizmu” (ani tym bardziej na programie klasycznego marksizmu).

Khmerska Partia Ludowo-Rewolucyjna powstała w podziemiu w 1951 r. Wywodziła się z kambodżańskiego odgałęzienia Komunistycznej Partii Indochin, założonej przez Ho Chi Minha w 1930 r. W 1966 r., po przechwyceniu władzy w partii i objęciu w niej stanowiska sekretarza generalnego, Pol Pot potajemnie zmienił jej nazwę na Komunistyczną Partię Kampuczy, co przez wiele lat utrzymywano w tajemnicy. Partia ta ukrywała się pod nazwą Angkar (Organizacja), a Pol Pot stopniowo przestawiał ją na grunt „zasadniczej sprzeczności między rewolucją kampuczańską a rewolucją wietnamską”. „Tylko dzięki tajemniczości możemy być panami sytuacji i odnieść zwycięstwo nad wrogiem, który nie może się połapać, kto kim jest”, wyjaśnia później Czerwoni Khmerowie [4]. Dopiero w 1977 r., tj. w drugim roku swoich rządów, Pol Pot poinformuje o istnieniu tej partii oraz fałszując historię ogłosi, że powstała ona 17 lat wcześniej i odtąd „kieruje rewolucją kampuczańską” [5].

W obliczu zmagania na śmierć i życie z armią amerykańską komunistom wietnamskim bardzo odpowiadała neutralistyczna polityka międzynarodowa, prowadzona przez rządzącego Kambodżą księcia Norodoma Sihanouka. Tymczasem w 1967 r., nie licząc się z ich zdaniem, Czerwoni Khmerowie wszczęli przeciwko Sihanoukowi powstania i wojnę partyzancką.

SZOWINIŚCI WŚRÓD KOMUNISTÓW

W 1970 r. proamerykańscy wojskowi obalili Sihanouka, a ten przystał na sojusz z Czerwonymi Khmerami, toteż wydawało się, że stosunki między nimi a komunistami wietnamskimi wrócą do normy. Tak się nie stało. Wśród Czerwonych Khmerów górę brała coraz większa wrogość do Wietnamu, partyzantów wietnamskich mających bazy na terenie Kambodży i wietnamskiej mniejszości narodowej. Niektórzy czołowi przywódcy dyskretnie szerzyli w ruchu pogląd, że to właśnie Wietnam jest głównym, wręcz „dziedzicznym”, wrogiem narodu khmerskiego, że dąży do ekspansji i zamierza anektować Kambodżę [6], co było twierdzeniem wysypanym z palca. Tocząc wojnę domową, szykowali się do podjęcia wojny z

Wietnamem; uważali, że będzie ona o wiele ważniejsza od obecnej.

Pol Pot i jego grupa mieli teraz oparcie wśród „zbędnej” (nie znajdującej zgodnego ze swoimi kwalifikacjami zatrudnienia), a zarazem zradykalizowanej inteligencji oraz w partyzantach pochodzących ze zubożałych i zdeklasowanych środowisk wiejskich, których szeregi szybko rosły, podobnie jak szeregi „zbędnej” inteligencji. Reprezentujący te środowiska komendanci partyzanci Stref Południowo-Zachodniej i Północnej, Ta Mok i Ke Pauk, zapewnili Pol Potowi solidne oparcia regionalne.

Opanowanie kierownictwa nie oznaczało zawładnięcia partią – słabo scentralizowaną i silnie zregionalizowaną. Wymagało długotrwałego procesu, w którego toku partia faktycznie miała zostać zniszczona od wewnątrz i zastąpiona nową. Zamysł zawładnięcia nią pozostałby zamysłem, gdyby nie powstały warunki sprzyjające jego realizacji.

Na początku 1973 r., na mocy porozumienia zawartego z komunistami wietnamskimi, wojska amerykańskie opuściły Wietnam, gdzie – podobnie jak w Laosie -doszło do rozejmu. Wyłamali się natomiast Czerwoni Khmerowie, którzy odmówili wszelkich rokowań i rozejmu ze swoim reżimem proamerykańskim oraz obiegli Phnom Penh. Prezydent Richard Nixon wspólnie z Henry Kissingerem zarządzili wówczas niesłychanie ciężkie bombardowania Kambodży.

Z KRATERÓW PO WŁADZĘ

Amerykański dziennikarz William Shawcross, który badał sprawę i napisał o niej głośną książkę [7], stwierdził, że „zgodnie z ostrożnymi szacunkami, w Senacie USA ocenia się, iż w toku tego jednego z najbardziej intensywnych bombardowań w dziejach, zabito pół miliona spośród ok. 7 mln mieszkańców Kambodży” i że „w ciągu kilku miesięcy ta gigantyczna kampania powietrzna zniszczyła raz na zawsze starą Kambodżę”. Shawcross, pisząc to, miał nikłe pojęcie o rzeczywistych rozmiarach bombardowań, które – o czym dziś wiadomo – były kilkakrotnie większe niż wynikałoby to z jego ocen. Na dzień dzisiejszy ciągle niekompletne dane są następujące: od października 1965 r. do sierpnia 1973 r. w 230.516 lotach na 113.716 obiektów lotnictwo amerykańskie zrzuciło na ten kraj 2.756.941 ton bomb [8] – o około 700 tysięcy ton więcej niż łączny tonaż wszystkich bomb, z atomowymi włącznie, zrzuconych przez lotnictwo alianckie na wszystkich frontach drugiej wojny światowej i o ponad 1200 tysięcy ton więcej niż łączny tonaż wszystkich bomb zrzuconych wówczas przez lotnictwo amerykańskie! Żaden kraj na świecie nigdy nie był poddany tak strasznym bombardowaniom, jak Kambodża. One uutorowały Pol Potowi i „prawdziwym Khmerom” drogę do władzy.

Wojskom czerwonychkhmerskim naloty na pewien czas uniemożliwiły zdobycie Phnom Penh, do którego Pol Potowi wcale się nie spieszyło. Prof. Ben Kiernan, dyrektor Programu Studiów nad Ludobójstwem (GSP) na uniwersytecie Yale i najlepszy na świecie znawca ruchu i reżimu Czerwonych Khmerów [9], uważa, że gdyby przejęli oni wówczas władzę, Pol Pot nie zawładnąłby ruchem. Solidarni z Wietnamem oraz mający oparcie w środowiskach robotniczych i w ogóle miejskich komuniści zagroziłiby mu drogę. Natomiast bombardowania i ich skutki pozwoliły Pol Potowi rozpętać historię szowinistyczną, obróconą głównie przeciwko „perfidnemu Wietnamowi”, który rzekomo zdradził Kambodżę. Pozwoliły też masowo werbować do ruchu elementy zrujnowane z dnia na dzień i na skutek doznanej ruiny podatne na jego ideologię. Na części terenów wyzwolonych pozwoliły wreszcie z poparciem tych elementów narzucić niemal totalną kolektywizację życia wiejskiego; nie towarzyszył jej żaden postęp techniczny, toteż zaraz spowodowała ostry spadek stopy życiowej większości chłopów.

Czerwoni Khmerowie szybko tracili poparcie chłopstwa, którym dotąd się cieszyli, i zmieniali swoje stosunki z masami, stosując wobec nich przemoc celem wymuszenia posłuchu. Jednocześnie ludzie Pol Pota potajemnie mordowali stare, związane z Wietnamem, kadry komunistyczne. To była pierwsza faza zmian w naturze ruchu. W skali międzynarodowej Pol Pot i jego ludzie, wrogo nastawieni do Związku Radzieckiego, byli w sojuszu z Pekinem i Phenianem (co nie uzasadnia kojarzenia ich późniejszego reżimu z maoizmem czy kimirsenizmem).

17 kwietnia 1975 r., po długotrwałym oblężeniu, Rewolucyjna Armia Kampuczy wkroczyła do Phnom Penh (na dwa tygodnie przed upadkiem Sajgonu). Teraz nastąpiła druga faza tej oryginalnej rewolucji. Pod pretekstem, że stolicy i innym ośrodkom miejskim – przeludnionym na skutek ucieczki ludności z objętych wojną terenów wiejskich – grożą naloty bombowe i klęski głodowe, Pol Pot przeforsował w ruchu decyzję o przymusowym wysiedleniu całej ludności ze wszystkich miast na wieś. Formalnie miało ono być tymczasowe, ale – zgodnie z rzeczywistymi planami Pol Pota – okazało się trwałe. Sprawilo, że ruch Czerwonych Khmerów ostatecznie skręcił na zupełnie inne od pierwotnych tory i uległ całkowitej mutacji politycznej. Miasta pozostały puste aż do końca istnienia reżimu czerwonychkhmerskiego.

TO NIE SOCJALIZM

Miasta kambodżańskie należy opróżnić, bo są tworem obcych, twierdził Pol Pot (mając na myśli kupców chińskich i tajskich, urzędników i robotników wietnamskich itd.), ludność w nich jest mieszana pod względem rasowym i duchowym, a więc są skażone, symbolizują ucisk chłopskiej rasy Khmerów, lichwę, korupcję i w ogóle są czynnikiem rozkładowym. Czerwoni Khmerowie nie tylko obalili doszczętnie panowanie tradycyjnej biurokracji państwowej i burżuazji. Oto bowiem, jak pisze Kiernan, „robotnicy w Phnom Penh odkryli, że nie uważa się ich za «podstawę» miejskiego ruchu rewolucyjnego, lecz za członków klas wyzyskiwaczy, które prosperowały na barkach ubogiego chłopstwa” [10]. Wysiedleni, też przestali istnieć jako klasa. Z pracy na tych stanowiskach robotniczych, których nie zlikwidowano, robotników rugowano, a oddelegowywano do niej okresowo młodzież i dzieci ze wsi.

„Traktowanie robotników jako potencjalnych – jeśli wręcz nie realnych – wrogów klasowych nie ma nic wspólnego z marksizmem, a ich wysiedlenie na wieś celem «reedukacji» wyrządza rewolucji kambodżańskiej bardzo poważną szkodę”, pisał już po miesiącu amerykański marksista Joseph Hansen, podkreślając, że program realizowany przez Czerwonych Khmerów „to nie program komunistyczny” [11]. Poza tym w ogóle analiza struktury klasowej Kambodży, dokonana przez Pol Potę, była wręcz zdumiewająco błędna. Podstawową sprzecznością społeczeństwa kambodżańskiego rzekomo miała być sprzeczność między masami chłopskimi a wyzyskującą ich wielką feudalną własnością ziemską, gdy tymczasem ta miała ograniczony zasięg i nie była feudalna, a chłopów głównie wyzyskiwał kapitał handlowy i lichwiarski [12].

Ustrój Kampuczy Demokratycznej – tak nazwano nowe państwo – różnił się zasadniczo od „realnego socjalizmu”. Społeczeństwo podzielono na „stary lud”, nazywany też „podstawowym”, do którego zaliczano niższe – ale wyłącznie „czysto khmerskie” pod względem rasowym i kulturowym – warstwy chłopstwa z dawnych stref wyzwolonych, oraz „nowy lud”, do którego zaliczano byłą ludność miejską, bez końca „oczyszczaną z wrogich elementów”, które identyfikowano podług rozmaitych kryteriów politycznych, społecznych i etnicznych. Pierwsza kategoria miała być uprzywilejowana, wkrótce jednak znalazła się faktycznie w położeniu drugiej, pozbawionej wszelkich praw i przeznaczanej do pracy przymusowej na roli lub do równie katorżniczych wielkich robót publicznych – głównie hydraulicznych. Poza rządzącą biurokracją i armią oraz chłopami oddelegowanymi do pracy w opustoszałych miastach w charakterze „rewolucyjnych robotników”, całe społeczeństwo, podzielone na brygady, miało uprawiać ziemię i tworzyć ogromne systemy nawadniania. Dla wycieńczonych głodem, chorobami i terrorem mas dzień roboczy nie podlegał żadnym ograniczeniom i trwał z reguły kilkanaście godzin; praca obowiązywała nawet dzieci. Wdrażanie awanturniczych planów wzrostu produkcji rolnej i panowania nad przyrodą pociągało za sobą katastrofalne skutki ekologiczne [13].

Czerwonokhmerska biurokracja państwowa nie tylko wyłącznie dysponowała środkami – a nawet prostymi narzędziami – produkcji, wiedzy i władzy, ale zbiorowo zawładnęła również siłą roboczą całej ludności. Ziemię, niemal wszystkie dobra materialne, a nawet takie aspekty życia codziennego, jak przygotowywanie i spożywanie posiłków, czy życia rodzinnego, jak wychowanie dzieci, skolektywizowano, choć zarazem praca ludzka pozostawała na bardzo prymitywnym poziomie pod względem uzbrojenia technicznego i uspołecznienia.

Całkowicie obalono stosunki towarowo-pieniężne i instytucje i praktyki religijne, a w dużej mierze również rodzinę i szkołę. „Władza centralna prowadziła systematyczną ofensywę przeciwko więzi chłopów z ziemią, rodzinie i religii, dokonując bezlitosnych operacji «gracowania» gospodarczych, osobistych i duchowych sfer życia wiejskiego”, pisze Kiernan. „Chłopi przywiązywali mniejszą wagę do utraty prawa własności do ziemi i swobód religijnych niż do spustoszeń, które w ich życiu spowodowały zakaz spożywania posiłków w gronie rodzinnym i przymusowy rozdział dzieci od rodziców.”

IDEOLOGIA RASOWA

Mniejszości narodowe – wietnamską, czamską, nawet chińską, choć Chiny były sojusznikiem Pol Potę – skazano na zagładę. Od 1977 r. Wietnamowi wydano prowadzoną w sposób barbarzyński wojnę, która miała być totalna. Pol Pot ogłosił, że mogą w niej polec nawet dwa miliony Khmerów, może ona trwać 700 lat, ale uwieńczy ją zagłada Wietnamu, jeśli każdy z nich zabije 30 Wietnamczyków. W toku wojny miano odzyskać rozległe obszary na południu Wietnamu, które Czerwoni Khmerowie nazywali Kampucza Krom. Zarazem w kraju eksterminowano khmerskich imigrantów stamtąd – Khmerów Krom – bo „uważano ich za skażonych kilkunastowiecznymi kontaktami z Wietnamczykami”. [14]

„Zasadą ideologii, wykutej w latach paryskich i późniejszych przez Pol Potę i jego grupę, było przywrócenie historycznej wielkości nie narodowi, ale rasie – rasie khmerskiej. To wynoszenie rasy pod niebiosa stanowiło istotę reżimu Pol Potę i dyktowało mu politykę; determinowało dokonany przezeń, poczynając od lat sześćdziesiątych, podbój aparatu partii

poprzez wyeliminowanie do ostatek całej starej kambodżańskiej gwardii komunistycznej”, pisze Kiernan. „Determinowało wreszcie podział rasy khmerskiej na «lud podstawowy» – chłopski, tradycyjny, wiejski, w wielkim stopniu niepiśmienny, zamieszkujący pierwsze strefy partyzanckie, stworzone po 1970 r., nazajutrz po proamerykańskim zamachu stanu, i «nowy lud», wypędzony z miast, zurbanizowany, wykształcony, inteligentny, robotniczy czy kupiecki, podatny na wpływy zagraniczne, a nawet na zagraniczną oświatę i kulturę.”

ZMASOWANY TERROR

Ten nie mający precedensu reżim, który nie wiadomo jak nazwać, nie miał oparcia w żadnej podstawowej czy choćby dającej się określić klasie społecznej. Miał pewne poparcie, ale coraz bardziej ograniczone – głównie do środowisk i elementów społecznie zdeklasowanych i wykorzenionych, z których rekrutował swoich niższych funkcjonariuszy, oraz tej części dzieci i młodzieży, którą wykorzystywał w aparacie represji. Terror – w tym mord indywidualny lub zbiorowy, a nawet masowy, które symbolizowało uderzenie motyką w potylicę – był tu więc, w bez porównania większym stopniu niż w jakimkolwiek innym ustroju politycznym czy społecznym, czynnikiem reprodukcji reżimu. Im bardziej jednak się szerzył, tym bardziej świadczył o niezdolności reżimu do reprodukcji – wróżył mu niechybny upadek.

W jednych strefach, regionach, a nawet okręgach reżim był surowszy, a w innych łagodniejszy, bowiem proces opanowywania struktur ruchu i władzy Czerwonych Khmerów przez klikę Pol Pota przebiegał bardzo nierównomiernie, pośród morderczych represji w samym aparacie partyjno-państwowym [15]. Największy opór stawiali Czerwoni Khmerowie w Strefie Wschodniej – tej samej, w której uprzednio (przed zdobyciem władzy) ich partia najpóźniej zerwała stosunki z komunistami wietnamskimi. W maju 1978 r. chwycili za broń przeciwko wojskom wysłanym przez Pol Pota.

W odwecie Pol Pot kazał uznać całą ludność Strefy Wschodniej za wroga i obcą – za „wietnamskie dusze w khmerskich ciałach” (w polskich ideologiach antysemickich ich odpowiednikiem są „Polacy myślący po żydowsku”). Wymordowano od 250 do 400 tys. mieszkańców tej strefy, a wielu deportowano do innych stref, każąc nosić błękitne chusty na znak, że mają wietnamskiej dusze i są przeznaczeni do eksterminacji [16]. Łącznie istniejący 45 miesięcy reżim Pol Pota spowodował śmierć około 1700 tysięcy mieszkańców, tj. około 21-24 proc. ludności [17], zmuszając ją do życia i pracy w nieludzkich warunkach oraz stosując wobec niej rozpasany terror.

CUDOWNE OCALENIE

Pol Pot zbudował swoje panowanie wykorzystując monstualne urazy i szoki pourazowe, które szerzyły się w zrujnowanym przez naloty dywanowe, ogarniętym wojną i rewolucją społeczeństwie, i głosząc, że „rasa khmerska” jest „śmiertelnie zagrożonym gatunkiem”, a Czerwoni Khmerowie mają sposób na jej ocalenie. Tymczasem to właśnie jego reżim, eksterminując wymagowane „dusze wietnamskie w khmerskich ciałach” oraz innych „wrogów ludu, narodu i rasy”, zagroził istnieniu narodu kambodżańskiego.

Wietnam, straszliwie nękany napaściami Czerwonych Khmerów, którzy dopuszczali się masowych mordów na wietnamskiej ludności cywilnej, zdecydował się w końcu na interwencję. Do kraju wkroczyła Wietnamska Armia Ludowa, wspierana przez zbuntowane oddziały Czerwonych Khmerów ze Strefy Wschodniej. W styczniu 1979 r. państwo zwane Kampuczą Demokratyczną rozleciało się jak domek z kart. Ta sama armia, której waleczność kilka lat wcześniej, podczas oblężenia Phnom Penh, zapierała amerykańskim korespondentom wojennym dech w piersiach, teraz, unurzana w potwornych zbrodniach, oddała stolicę bez walki. Nastąpił całkowity demontaż ustroju ustanowionego pod dyktando Pol Pota, a zdziśnięte i wycieńczone społeczeństwo z wielkim trudem zaczęło powracać do życia.

Podczas ewakuacji Czerwoni Khmerowie zabrali ze sobą od 500 do 800 tysięcy osób spośród ludności cywilnej. Miały one zapewnić im siłę roboczą w dżunglach, w których zaszyli się nad granicą z Tajlandią. Warunki życia w bazach były tak ciężkie, że aż połowa spośród nich wymarła w ciągu 1979 r. Między oddziałami partyzanckimi dochodziło do walk na noże i siekiery o żywność i lekarstwa. Już chyba tylko cud mógł uratować Czerwonych Khmerów.

Otóż cud się zdarzył. Na odsiecz przyszły im nie tylko Chiny, które były ich tradycyjnym sojusznikiem (choć prowadzili oni ludobójczą politykę wobec mniejszości chińskiej i twierdzili między sobą, że kraj ten „udaje przyjaźń, podczas gdy faktycznie chce z nas uczynić satelitę, a nawet skolonizować” [18], zaś nowy przywódca chiński Teng Siao-ping odnosił się bardzo krytycznie do ich rządów). Na ratunek pospieszył też dotychczasowy wróg – rząd USA. Nie przeszkadzało mu to, że Czerwonych Khmerów określał mianem komunistów, ani to, że ci mieli zwyczaj przechwalać się, iż w 1975 r. „odnieśli największe w dziejach ludzkości zwycięstwo nad imperializmem amerykańskim, stanowiące niedościgniony wzór dla

narodów świata". W Chinach i w USA wzięły górę te siły, które dążyły do zawiązania między obu supermocarstwami sojuszu – antyradzieckiego w skali światowej i antywietnamskiego w skali regionalnej. Siły te zgodnie, acz na przekór realiom, twierdziły, że Wietnam jest satelitą ZSRR i jego siłą uderzeniową w regionie, zagrażającą okolicznym państwom i służącą radzieckiej polityce okrążenia Chin. W odwet za interwencję w Kambodży Chiny wszczęły wojnę graniczną z Wietnamem. W rzeczywistości komuniści wietnamscy nigdy – nawet wtedy, gdy przestali lawirować między Pekinem a Moskwą i sprzymierzyli się z tą ostatnią – nie byli satelitami radzieckimi, lecz prowadzili niezależną politykę.

BRZEZIŃSKI I CIA

Czołową rolę w tym zwrocie w polityce amerykańskiej odegrał Zbigniew Brzeziński, doradca Jimmy Cartera do spraw bezpieczeństwa narodowego i gorący zwolennik przymierza antyradzieckiego z Chinami. Wyznał on później dziennikarce Elisabeth Becker: „Zachęciłem Chińczyków do wsparcia Pol Pota. Zachęciłem Tajlandczyków do udzielenia pomocy Kampuczy Demokratycznej. Problem polegał na tym, jak pomóc narodowi kambodżańskiemu. Pol Pot wzbudzał obrzydzenie. Nie mogliśmy go popierać, ale mogły to uczynić Chiny.” [19]

Wspomniane „zachęcanie” Tajlandii, która miała dla tej polityki znaczenie strategiczne, bo graniczyła z Kambodżą, polegało na poddaniu jej przemożnej presji, aby nie przystawała na inicjatywy odprężenia ze strony Wietnamu. Ten bowiem wspólnie ze sprzymierzonym Laosem cofnął poparcie dla Komunistycznej Partii Tajlandii (skłaniała się ona politycznie ku Chinom, sprzyjała Czerwonym Khmerom i okrzyknęła Wietnam bazą ekspansji „radzieckiego socjalimperializmu”) oraz kierowanej przez nią Tajlandzkiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Był to zasadniczy zwrot w polityce komunistów wietnamskich, dotychczas nastawionych na szerzenie rewolucji w Azji Południowo-Wschodniej. Jeszcze niedawno proponowali oni partyzantom tajlandzkim wsparcie Wietnamskiej Armii Ludowej i nalegali na szybkie zdobycie przez nich władzy przy takim bezpośrednim wsparciu [20].

Brzeziński skłamał – rząd USA nie ograniczył się do „zachęcania” innych. Na podstawie „przecieków” z Kongresu wiadomo, że w 1980 r. przeznaczył potajemnie około 55 milionów dolarów na pomoc dla Czerwonych Khmerów. Wywarł też presję na instytucje ONZ, aby zaopatrywały ich w żywność pod przykrywką cieszących się międzynarodową renomą organizacji humanitarnych. Z samego tylko Światowego Programu Żywnościowego za pośrednictwem armii tajlandzkiej przekazano im żywność wartości 12 milionów dolarów, z której – wg Richarda Holbrooke’a z Departamentu Stanu – „skorzystało od 20 do 40 tysięcy partyzantów Pol Pota” [21]. Faktycznie było ich wówczas kilka (maksimum 10) tysięcy, ale na Zachodzie i wtedy, i później, bardzo zawyżano ich liczebność, choć nawet w latach późniejszych nigdy nie przekroczyła ona kilkunastu tysięcy. Corocznie otrzymywali pomoc od Stanów Zjednoczonych w wysokości od 17 do 32 milionów dolarów i od Chin w wysokości 100 milionów.

W obliczu coraz liczniejszych i coraz bardziej miarodajnych danych o rozmachu zbrodni popełnionych przez reżim Pol Pota, Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) starała się go wybielić. W maju 1980 r. opublikowała raport o katastrofie demograficznej w Kambodży. Twierdzono w nim, że największe straty demograficzne kraj ten poniósł w okresie zaprowadzania przez Czerwonych Khmerów nowego ustroju, że ogółem dokonali oni ok. 100 tys. egzekucji – faktycznie dokonali ich pięciokrotnie więcej – i że ustały one zupełnie w ciągu dwóch ostatnich lat rządów Pol Pota. Tymczasem właśnie wtedy było ich najwięcej – około pół miliona! W listopadzie 1980 r. leśne bazy Czerwonych Khmerów odwiedził były wicedyrektor CIA Ray Cline.

FARSA W ONZ

Na forum dyplomatycznym rząd USA przeforsował jedną z najbardziej skandalicznych w historii ONZ decyzji, kompromitującą tzw. społeczność międzynarodową. Z wyjątkiem Francji od 1979 i Australii od 1981 r., które to państwa wstrzymały się od głosu, wszystkie mocarstwa zachodnie i państwa z nimi sprzymierzone uznały przepędzonych Czerwonych Khmerów za prawowitych przedstawicieli Kambodży w ONZ! W połowie 1982 r. USA i Chiny wymusiły na dwóch innych ruchach, prowadzących walkę zbrojną z armią wietnamską i prowietnamskim rządem Kambodży – na zwolennikach księcia Sihanouka i prawicowych republikanach – wydanie wspólnej z Czerwonymi Khmerami deklaracji. Głosiła ona, że te trzy ruchy utworzyły Koalicjny Rząd Kampuczy Demokratycznej.

Była to haniebna farsa – nie tylko dlatego, że rząd ten niczym nie rządził, gdyż państwo zwane Kampuczą Demokratyczną przestało istnieć wraz z upadkiem reżimu Pol Pota, ale również dlatego, że ani taki rząd, ani taka koalicja w ogóle nie powstały. Istniały na papierze i wyłącznie służyły legitymizacji dyplomatów czerwonokhmerskich na forum ONZ. Gdy w charakterze szacownych mężów stanu pozbawieni władzy zbrodniarze reprezentowali Kambodżę w łonie społeczności

międzynarodowej, obrócony przez nich w perzynę kraj i wykrwawiony przez nich naród podlegały międzynarodowemu embargu. Rząd, który naprawdę istniał i rządził Kambodżą, nie był (poza państwami bloku radzieckiego) uznawany, bo rzekomo był „marionetką okupantów wietnamskich”. Ponieważ leżało to w interesie największego supermocarstwa, naród kambodżański cierpiał głód, pozbawiony pomocy międzynarodowej, a jego niedawni oprawcy cieszyli się międzynarodowym uznaniem i poparciem.

W wyniku wielkiej ofensywy, przeprowadzonej od listopada 1984 do lutego 1985 r., połączone wojska wietnamskie i kambodżańskie zajęły 20 baz partyzanckich. Ostateczna klęska Czerwonych Khmerów znów wydawała się nieuchronna, lecz uratowały ich władze tajlandzkie.

„SANKTUARIA” W TAJLANDII

„Na początku 1985 r. cały ruch Czerwonych Khmerów wraz ze swoim systemem baz tyłowych i żyjącej w nich ludności cywilnej, logistyką, składami, kierownictwem – krótko mówiąc, całą organizacją, cierpliwie budowaną po 1980 r. – został wyparty do Tajlandii, a przecież, zgodnie z ustalonym kalendarzem, w 1985 r. miał on zainaugurować fazę zwaną ofensywą strategiczną”, pisał francuski badacz Christophe Peschoux. „Tajlandia, otwierając po raz drugi swoją granicę przed wojskami i kierownictwem Czerwonych Khmerów oraz zezwalając im na pobyt i utworzenie «sanktuariów» na swoim terytorium, odegrała kluczową rolę osłonową. Gdyby nie mogli tam umknąć przed wietnamskimi oddziałami szturmowymi, liczne ich jednostki zostałyby unicestwione lub co najmniej na długie lata unieszkodliwione.”

Czerwonym Khmerom nie tylko pozwolono założyć w Tajlandii główną bazę logistyczną i tuzin innych baz, ale i korzystać bez ograniczeń z przygranicznych szos strategicznych długości 700 km. „Były to nieocenione przywileje, bo wiadomo, jakie znaczenie strategiczne dla wszelkiej partyzantki, która nade wszystko musi być ruchliwa, ma posiadanie takich «sanktuariów», służących za punkty odwrotu, i takich zewnętrznych korzyści logistycznych”, pisze Peschoux. To wszystko stało się na żądanie władz amerykańskich.

W grudniu 1981 r. Czerwoni Khmerowie ogłosili, że Komunistyczna Partia Kampuczy się rozwiązała. Czerwonym Khmerom nie wypadało razić zachodnich protektorów swoim „komunizmem”, więc go skasowali. Ogłosili też, że stali się zwolennikami demokracji parlamentarnej i liberalnego kapitalizmu. Peschoux dokładnie zbadał sprawę na miejscu i opisał w doskonale udokumentowanej książce. Stwierdził, że nie należy dać się zwieść względnym swobodom, panującym w kontrolowanych przez Czerwonych Khmerów obozach dla uchodźców w Tajlandii, gdyż obozy te stanowią ich okna wystawowe. „Są to tylko ustępstwa taktyczne, a więc tymczasowe, zasadniczo służące kamuflowaniu istoty rzeczy – realiów ruchu i władzy Czerwonych Khmerów: które muszą oni obowiązkowo ukrywać. Prawdziwa natura władzy «nowych» Czerwonych Khmerów dochodzi do głosu w tajemnicy i izolacji – w strefach zakazanych dla kogokolwiek spoza ich ruchu.” [22]

Stosunki społeczne, narzucane ludności cywilnej w bazach partyzanckich, nosiły na sobie wyraźne piętno takich stosunków, jakie zaprowadzili oni w rządonym przez siebie państwie. Nadal polegały na maksymalnej izolacji ludności od świata zewnętrznego i poddaniu jej życia codziennego rygorom właściwym organizacji podziemnej oraz na ścisłej kontroli informacji, poruszania się, żywności i wszelkich innych, nawet najbardziej podstawowych środków utrzymania oraz na kontroli życia osobistego. Stosunki te miały tyle samo wspólnego z demokracją czy kapitalizmem, co reżim państwowy Pol Pota z socjalizmem – dokładnie nic.

Faktycznie partia czerwonokhmerska nie została rozwiązana – pozostał jej aparat – ani nie zmieniła swojego programu i nie przestała kierować ruchem. W 1985 r. ogłoszono, że Pol Pot przeszedł na polityczną emeryturę, ale był to kolejny kamuflaż. Krył się on nadal pod kryptonimami „87” i „Brat nr 1”, oznaczającymi najwyższego przywódcę Czerwonych Khmerów. „Z raportów zbiegów z lat 1989-1990 wynika, że poglądy Pol Pota o Kambodży, o sobie samym i o powrocie jego stronnictwa do władzy pozostały niezmiennione”, pisał jego biograf David Chandler²³.

NIC BEZ POL POTA

Na konferencjach w Dżakarcie państwa Azji Południowo-Wschodniej osiągnęły konsens w sprawie pokojowego uregulowania problemu kambodżańskiego z wykluczeniem Czerwonych Khmerów. Tymczasem sekretarz stanu USA James Baker zażądał utworzenia w Kambodży nowego rządu z ich udziałem. We wrześniu 1989 r. Wietnam wycofał swoje wojska z Kambodży, a od stycznia 1990 r. Tajlandia – wbrew naciskom USA – „wymówiła” bazy Czerwonym Khmerom.

Rządy USA i Chin zdezwuwały jednak cały ten proces – postanowiły nie uznawać żadnego porozumienia zawartego bez udziału Czerwonych Khmerów. Wymusiły też, aby rokowania odbywały się w Paryżu, pod dyktando wielkich mocarstw. Sekretarz stanu USA George Schultz przeciwstawił się kategorycznie propozycji stworzenia trybunału międzynarodowego w celu osądzenia przywódców Czerwonych Khmerów za popełnione przez nich zbrodnie; z taką propozycją wystąpił minister spraw zagranicznych Australii Bill Hayden.

Porozumienie na podyktowanych przez USA i Chiny warunkach zawarto w Paryżu w październiku 1991 r. Jak pisze Kiernan, pozwoliło ono Czerwonym Khmerom rozszerzyć tereny swojej działalności wojskowej, zgromadzić broń i fundusze i powrócić na scenę polityczną poza przewidzianą w porozumieniu kontrolą ONZ, której podlegały inne strony, a w szczególności rząd kambodżański. „Silni wsparciem międzynarodowym, mimo obciążającej ich kartoteki ludobójstwa, byli częścią składową przyszłego życia politycznego kraju.” Rozpełźli się po Kambodży i wznowili „czystki etniczne”, urządzając pogromy i masakry mniejszości wietnamskiej. Gęsto obsiali kraj minami przeciwpiechotnymi, za które cenę w postaci śmierci i kalectwa będzie płaciło kilka pokoleń Kambodżan.

Jeśli – mimo usilnych zabiegów USA i innych mocarstw zachodnich oraz Chin – nie rządzą lub współrządzą dziś Kambodżą, to dlatego, że od 1996 r. żaźarte i mordercze konflikty rozerwały ich ruch na strzępy, a wielu przywódców ujawniło się kolejno wraz ze swoimi żołnierzami w zamian za amnestię i władzę terenową. Tak było w przypadku zastępcy Pol Pota, Ieng Sary oraz dwóch sławnych przywódczyń Czerwonych Khmerów – jego żony i jej siostry, która była pierwszą żoną Pol Pota, podobnie jak w przypadku byłego zastępcy sekretarza generalnego KPK Nuon Chea oraz byłego prezydenta Kampuczy Demokratycznej Khieu Samphana. Sam Pol Pot najpierw, w 1997 r., kazał zamordować swoją dotychczasową prawą rękę, Son Sena, wraz z jego jedenastoosobową rodziną, a następnie został aresztowany przez swojego długoletniego bezwzględnie wiernego poplecznika Ta Moka i w kwietniu 1998 r., więziony przez niego, zmarł w niejasnych okolicznościach. Przeciwko Ta Mokowi zbuntował się Ke Pauk i oddał się w ręce władz, a w marcu 1999 r. armia schwytała Ta Moka... To był już koniec.

Gdy Czerwoni Khmerowie poszli w rozsypkę i stali się niepotrzebni, władze amerykańskie zażądały, aby ich pozostałych przy życiu przywódców postawić przed trybunałem międzynarodowym. Służebne media uznały to za kolejny dowód obrony praw człowieka przez Stany Zjednoczone i wymazały z pamięci opinii publicznej protekcję, którą przez długie lata Biały Dom zapewniał Czerwonym Khmerom, odpowiedzialnym za ludobójstwo i zbrodnie przeciwko ludzkości, utrzymując ich przy życiu i umożliwiając im dalsze pustoszenie Kambodży. Ich zbrodnie wpisuje się zaś do Czarnej księgi komunizmu, zakłamując całą tę historię do końca i tuszując haniebną fakt, że po utracie władzy przez jedenaście lat reprezentowali Kambodżę w ONZ, bo Stanom Zjednoczonym i innym wielkim mocarstwom zbrodniarze ci byli potrzebni do realizacji mocarstwowych interesów. Natura i struktura demokracji liberalnej oraz systemu wolnych mediów skutecznie utrzymuje światową opinię publiczną w niewiedzy o tym wszystkim, a zwłaszcza o potwornej amerykańskiej zbrodni wojennej, z której wyłagł się reżim Pol Pota.

Jak u Orwella, ale w wolnym świecie.

Autor: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [„Le Monde Diplomatique – Edycja Polska”](#)

PRZYPISY

1. T. Owen, B. Kiernan, „Bombs over Cambodia”, The Walrus z października 2006 r.
2. Czerwoni Khmerowie sami tak się nie nazywali; nazwał ich tak książę Sihanouk, gdy przeciwko jego rządowi wzniesli walkę zbrojną.
3. Patrz S.R. Heder, „Origins of the Conflict”, Southeast Asia Chronicle nr 64, 1978; tenże, „Kampuchea’s Armed Struggle: The Origins of an Independent Revolution”, Bulletin of Concerned Asian Scholars t. 11 nr 1, 1979, oraz D. Mosyakov, The Khmer Rouge and the Vietnamese Communists: A History of Their Relations as Told in the Soviet Archives, Genocide Studies Program, Yale University, Working Paper No. 15, 2002.
4. Nuon Chea, „Statement of the Communist Party of Kampuchea to the Communist Workers’ Party of Denmark, July 1978”, The Journal of Communist Studies t. 3 nr 1, 1987.

5. D.P. Chandler, „Revising the Past in Democratic Kampuchea: When Was the Birthday of the Party?“, *Pacific Affairs* t. 56 nr 2, 1983.
6. Systematyczną prezentację szowinistycznej ideologii historii, stworzonej przez Czerwonych Khmerów, zawiera ich *Livre noir: Faits et preuves des actes d'agression et d'annexion du Vietnam contre le Kampuchea*, Paryż, Ed. du Centenaire 1979.
7. W. Shawcross, *Sideshow: Kissinger, Nixon and the Destruction of Cambodia*, Nowy Jork, Simon and Schuster 1979.
8. T. Owen, B. Kiernan, op. cit.
9. Patrz B. Kiernan, *Chanthou Boua, Peasants and Politics in Kampuchea, 1942-1981*, Londyn, Zed Books 1981; B. Kiernan, *How Pol Pot Came to Power: Colonialism, Nationalism, and Communism in Cambodia, 1930-1975*, New Haven, Yale University Press 1985; tenże, *The Pol Pot Regime: Race, Power and Genocide in Cambodia under the Khmer Rouge, 1975-1979*, New Haven, Yale University Press 1996. Patrz też K.D. Jackson (red.). *Cambodia 1975-1978: Rendezvous with Death*, Princeton, Princeton University Press 1989, oraz C. Etcheson, *The Rise and Demise of Democratic Kampuchea*, Boulder, Westview 1984.
10. B. Kiernan, *The Pol Pot Regime*. Wszystkie pozostałe cytaty z Kiernana pochodzą z tej pracy.
11. J. Hansen, „What the Forced Evacuation of Cambodia's Cities Reveals“, *Intercontinental Press – Inprecor* z 19 maja 1975 r.
12. Patrz W.E. Willmott, „Analytical Errors of the Kampuchean Communist Party“, *Pacific Affairs* t. 54 nr 2, 1981.
13. O tym, jak Czerwoni Khmerowie planowali rozwój gospodarczy oparty na bezwzględnym wyzysku zniewolonej siły roboczej oraz wielkich robotach polowych i hydraulicznych, można przeczytać w zbiorze dokumentów pod red. D.P.Chandlera, B. Kiernana i Chanthou Boua, *Pol Pot Plans the Future: Confidential Leadership Documents from Democratic Kampuchea, 1976-1977*, New Haven, Yale University Press 1989.
14. Patrz Kanika Mak, *Genocide and Irredentism under Democratic Kampuchea (1975-79)*, Genocide Studies Program, Yale University, Working Paper No. 23, 2004, oraz Liai Duong, *Racial Discrimination in the Cambodian Genocide*, Genocide Studies Program, Yale University, Working Paper No. 34, 2006.
15. Patrz M. Vickery, *Cambodia, 1975-1982*, Boston, South End Press 1984; D.P. Chandler, *Voices from S-21: Terror and History in Pol Pot's Secret Prison*, Berkeley, University of California Press 2000.
16. Patrz B. Kiernan, „Poulets sauvages, poulets de ferme et cormorans: La Zone Est du Kampuchea sous Pol Pot“, w: *Cambodge. Histoire et enjeux: 1945-1985*, Paryż, L'Harmattan 1985..
17. B. Kiernan, „The Demography of Genocide in Southeast Asia: The Death Tolls in Cambodia, 1975-79, and East Timor, 1975-80“, *Critical Asian Studies* t. 35 nr 4, 2003.
18. To, co przywódcy Czerwonych Khmerów naprawdę myśleli i mówili w czterech ścianach o swoich chińskich sojusznikach, ujawniła L. Picq, *Au delà du ciel: Cinq ans chez les Khmers Rouges*, Paryż, Barrault 1984. Picq to wyjątkowy świadek – w niewolniczych warunkach pracowała w MSZ Kampuczy Demokratycznej, u samego wicepremiera Ieng Sary.
19. E. Becker, *When the War Was Over: Cambodia and the Khmer Rouge Revolution*, Nowy Jork, PublicAffairs 1998.
20. Katastrofalne skutki tego zwrotu dla ruchu rewolucyjnego w Tajlandii analizuje P. Rousset, „La gauche thaïlandaise et le PCT: La décennie cruciale des années 1973-1982“ na stronie internetowej Europe solidaire sans frontières.
21. L. Mason, R. Brown, *Rice, Rivalry and Politics: Managing Cambodian Relief*, Notre Dame, University of Notre Dame Press 1983.
22. Ch. Peschoux, *Les „nouveaux“ Khmer Rouge. Enquête, 1979-1990: Reconstruction du mouvement et reconquête des*

villages, Paryż, L'Harmattan 1992.

23. D.P. Chandler, Brother Number One: A Political Biography of Pol Pot, Boulder, Westview Press 1999.